

Przeprosiny z Łukaszenką



ADAM MICHALAK

Historyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kryzys gospodarczy i uzależnienie od Rosji każe szukać Białorusi strategicznych partnerów na Zachodzie. Korzyści z takiej współpracy dla Polski są na wyciągnięcie ręki

Polska dyplomacja ostatnich 25 lat, z małymi przerwami, starała się, bardzo „ideo-wo”, wprowadzać na Białorusi demokrację, wspierać opozycję oraz czekać na rychły upadek prezydenta Aleksandra Łukaszenki, a wszystko to wiązać z walką o prawa polskiej mniejszości. Efekt jest taki, że na Białorusi jest system autorytarny, prezydent Łukaszenko ma się świetnie, opozycja jest bardzo słaba, a prawa polskiej mniejszości nie są przestrzegane. Nasza polityka wobec Białorusi poniosła fiasko. Kierunek polskiej polityki zagranicznej wobec Białorusi musi zostać zredefiniowany i nakierowany na polepszenie współpracy gospodarczej między oboma państwami. Wpierw odbyta w marcu 2016 r. wizyta ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego w Mińsku, a następnie szereg kolejnych spotkań przedstawicieli polskich i białoruskich władz, ukoronowanych październikową wizytą na Białorusi wicepremiera Mateusza Morawieckiego, dają nadzieję na poprawę polsko-białoruskich relacji. Celem polskiej racji stanu na Wschodzie powinno być

zminimalizowanie zagrożenia rosyjskiego oraz umożliwienie polskim firmom zdobywanie rynków krajów na wschód od Bugu. Jednym ze sposobów, aby to osiągnąć jest dążenie do sytuacji, by Białoruś stała się krajem zamożnym i niezależnym od wpływów Rosji.

Osobom zaskoczonym lub oburzonym faktem, że polski rząd „dogaduje się” z dyktatorem uciskającym demokratyczną opozycję, polecam spojrzeć na dzisiejszą współpracę z państwem białoruskim poprzez pryzmat doświadczeń polskiego rycerstwa i szlachty doby XIV i XV wieku. Podwaliny potęgi Królestwa Polskiego budowano nie na sentymentach, ale na realnej ocenie rachunku zysków i strat. W XIII i XIV wieku litewscy władcy systematycznie łupili ziemie wschodniej Polski. Mimo tego, gdy nadarzyła się okazja, polskie elity rozpoczęły pod koniec XIV w. współpracę z Wielkim Księstwem Litewskim, która okazała się początkiem potęgi Polski. Gdy Litwini (przodkowie także współczesnych Białorusinów) znaleźli się w kryzysie i w sytuacji śmiertelnego

zagrożenia ze strony Zakonu Krzyżackiego, Polacy wykorzystali zdolność sąsiada do współpracy. Tak może być i dziś, bo Białorusinom grozi zarówno Rosja, od której starają się zmniejszyć zależność, jak i kryzys gospodarczy. I tym razem nie powinniśmy się odwracać od nich plecami – czym bowiem jest system polityczny u naszego sąsiada, który nam nie do końca odpowiada, wobec dwóch wieków krwawych walk?

Łagodny jeniec Rosji

Białoruś to 207 tysięcy kilometrów kwadratowych płaskiego terenu pomiędzy Polską a Rosją, który zamieszkuje prawie 9,5 miliona osób. Jest bardzo ważną arterią transportową, przez którą przechodzi większość wolumenu towarów pomiędzy UE a Rosją. Białoruś ostatnimi czasy zaczęła być jeszcze ważniejsza, ze względu na plany Chińskiej Republiki Ludowej, której kierownictwo planuje poprowadzenie północnej, kolejowej nitki Jedwabnego Szlaku, właśnie przez Mińsk i dalej do Unii Europejskiej.

Białoruska gospodarka to nie tylko rolnictwo. Białoruś była jedną z najbardziej uprzemysłowionych republik Związku Radzieckiego i jej przemysł, modernizowany, jest teraz głównym źródłem PKB kraju. Opiera się na dwóch filarach: przemyśle mechanicznym i przemyśle paliwowo-petrochemicznym. Białoruskie zakłady przemysłowe, produkujące samochody ciężarowe, traktory, kombajny, pojazdy górnicze, lodówki i inne, odpowiadają za około 30% PKB kraju. Większość wytwarzanego przez te zakłady towaru trafia na eksport, głównie do Wspólnoty Niepodległych Państw. Ponad 30% PKB jest wytwarzane łącznie przez przemysł chemiczny i petrochemiczny. Przykładami

ważnych białoruskich zakładów chemicznych mogą być Grodno Azoty S.A. oraz Biełaruskalij S.A. (zakłady wytwarzają 16% światowej produkcji potasu). Jednymi z najważniejszych aktywów, jakie posiada białoruskie państwo, są rafinerie w Mozyżu i Nowopołocku, które wytwarzają ponad 30% wpływów do budżetu państwa. Jak to możliwe, skoro Białoruś nie posiada prawie w ogóle zasobów naturalnych?

Zdaje się, że polskie MSZ zauważyło, że koniunktura sprzyja, by zacząć prowadzić rozmowy z Łukaszenką

Korzystając przez wiele lat na unii celnej z Rosją, kupowała po bardzo niskich cenach ropę, przetwarzała ją w swych rafineriach, by później wytworzone produkty sprzedać po bardzo konkurencyjnych cenach. Na podobnej zasadzie działa również reszta przemysłu białoruskiego: władze rosyjskie sprzedają po niskich cenach gaz do białoruskich elektrowni. Praktycznie całość prądu wytwarzanego na Białorusi pochodzi z elektrowni gazowych. W ten sposób, dzięki niskim cenom energii, przemysł białoruski, mimo zapóźnień technologicznych, mógł być konkurencyjny, a państwo notowało ciągły wzrost PKB.

Białoruś jest w sposób wręcz dramatyczny uzależniona od Rosji. Władze na Kremlu, jeśli tego sobie życzą, zwiększając cenę sprzedawanej ropy lub gazu mogą zwiększać albo obniżać konkurencyjność produkcji praktycznie całego przemysłu białoruskiego, a co za tym idzie, poziomu życia w kraju. Od tego, czyli od zadowolenia przeciętnego Białorusina za-

leży, czy Łukaszenko utrzyma się u władzy. Białoruski system gospodarczy, mimo uzależnienia od Rosji, działał aż do roku 2015, kiedy to zaniechania w reformach gospodarczych i uzależnienie gospodarce dały o sobie znać ze zdwojoną siłą.

Kryzys weryfikuje

Problemy ujawniły się w pełni w 2015 r. Pierwszy raz od roku 1995 nastąpiło tak duże obniżenie się PKB kraju. Główną przyczyną tej sytuacji był spadek poziomu eksportu, którego głównym powodem jest trwająca w Rosji recesja gospodarcza. Spadek ten ma gigantyczny wpływ na sytuację na Białorusi, gdyż Rosja jest jej głównym partnerem handlowym oraz kluczowym celem eksportu białoruskich towarów. W tym samym czasie zmalał również eksport białoruskich towarów do UE, co jeszcze pogorszyło sytuację białoruskich przedsiębiorstw. Kolejnym powodem załamania gospodarczego Białorusi jest bardzo duży spadek cen paliw na rynkach światowych, których sprzedaż zapewniała pokaźne wpływy do białoruskiego budżetu. Przy tak zmienionych warunkach, system gospodarczy Białorusi zaczął się chwiać w posadach. W roku 2015 PKB Białorusi zmniejszyło się o 3,9%, a wartość eksportu o 26% w stosunku do roku 2014. Największy spadek eksportu nastąpił w stosunku do Rosji. Kolejnym problemem Białorusi są kredyty na kwotę 3,3 mld USD, które powinny w tym roku być zwrócone wierzycielom (przede wszystkim Rosji i Chinom), co przy tak krytycznym i wciąż spadającym poziomie rezerw jest już praktycznie niemożliwe.

Załamanie gospodarcze spowodowało, że 60% białoruskich przedsiębiorstw odnotowało w roku 2015 straty lub co najwyżej minimalny zysk. W porównaniu

z rokiem 2014 liczba takich przedsiębiorstw wzrosła o 24%. Dotyczy to też najważniejszych białoruskich przedsiębiorstw. Wraz z pogarszaniem się sytuacji gospodarczej już od dłuższego czasu następuje deprecjacja białoruskiego rubla. Uderza to w szczególności w białoruskich obywateli, robiących zakupy w Polsce i na Litwie. Całość sytuacji sprawia, że ceny produktów w białoruskich sklepach stale rosną, czyniąc Białoruś jednym z najdroższych do życia państw w Europie.

Łukaszenko, mimo recesji, na razie stara się uciekać od poważniejszych reform, usiłując zasilić gospodarkę kredytami z Międzynarodowego Funduszu W walutowego, z Rosji i Chin. Ten układ nie może jednak długo trwać, zatem w bliższej przyszłości prezydent Białorusi będzie musiał zacząć zmieniać kształt gospodarki swojego państwa. By tego dokonać, potrzebuje jednak innych niż Rosja partnerów, gdyż nawet minimalne powiększenie rosyjskich wpływów gospodarczych na Białorusi może ostatecznie przemienić ten kraj w rosyjską kolonię, co dla Łukaszenki oznaczałoby utratę władzy, na rzecz jakiegoś posłusznego Moskwie, białoruskiego urzędnika. Partnerem, którego poszukuje Białoruś, może być Polska.

Potencjał współpracy

Zdaje się, że polskie MSZ zauważyło, że koniunktura sprzyja, by zacząć prowadzić rozmowy z Łukaszenką. W marcu 2016 spotkał się z nim w Mińsku minister Witold Waszczykowski. Jednym z tematów była możliwość uruchomienia małego ruchu granicznego pomiędzy Polską a Białorusią. W lipcu 2016 podpisano w Warszawie „Porozumienie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Białorusi o współpracy w dziedzinie

edukacji”. Dokument reguluje m.in. zasady kierowania na Białoruś nauczycieli języka polskiego oraz prowadzenia wymian naukowych i studenckich. 3 października 2016 w Mińsku spotkali się minister infrastruktury i budownictwa Andrzej Adamczyk i minister transportu i komunikacji Republiki Białorusi – Anatolij Siwak. Podpisane memorandum zakłada zintensyfikowanie współpracy w zakresie wymiany informacji o planach modernizacji i budowy infrastruktury w obszarze transportu drogowego, kolejowego i lotniczego, z położeniem szczególnego nacisku na Via Carpatia. I teraz wisienka na torcie: 24 października z prezydentem Łukaszenką spotkał się wicepremier Morawiecki. Wspólnie otworzyli XX Polsko-Białoruskie Forum Gospodarcze „Dobrosąsiedztwo 2016” w Mińsku. Na spotkaniu poruszano szereg kwestii dotyczących współpracy gospodarczej pomiędzy oboma państwami, takich jak lokowanie polskich firm na Białorusi, tworzenie polsko-białoruskich firm, szanse współpracy przy powstającym Nowym Jedwabnym Szlaku czy potencjalny udział polskich firm w prywatyzacji białoruskich przedsiębiorstw. Uzgodniona została nawet lista takich firm.

Można mieć nadzieję, że z poziomu deklaracji i praktycznego braku relacji przejdziemy do współpracy gospodarczej z Białorusią, na której mogą skorzystać obie strony. Niechęć polskich przedsiębiorców do działania na Białorusi i brak wcześniejszej koordynacji na polu współpracy gospodarczej przez polski rząd wynikały w dużej mierze ze szkodliwych stereotypy. Mało kto wie, że warunki do prowadzenia działalności gospodarczej na Białorusi nie są może idealne, ale są na pewno lepsze niż np. w Rosji czy na Ukrainie. Raport Doing Business na rok 2016 sytuuje Białoruś na 37. pozycji w ran-

kingu, podczas gdy Rosja znalazła się na 40. a Ukraina – na 80. Na Białorusi możemy zaliczyć względnie niskie koszty pracy, stabilność państwa oraz o wiele mniejszy poziom łapownictwa niż na Ukrainie. Firma działająca na Białorusi uzyskuje dzięki unii celnej dostęp do krajów Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej. Polski rząd powinien zapewnić wsparcie dyplomatyczne polskim firmom, chcącym inwestować na Białorusi oraz spróbować zachęcić te, które mogą obawiać się „strasznej” Białorusi. Obecnie działa tam około 350 polskich firm. Dla porównania: brytyjskich jest 2500.

Na Białorusi możemy zaliczyć względnie niskie koszty pracy, stabilność państwa oraz o wiele mniejszy poziom łapownictwa niż na Ukrainie

Państwo białoruskie musi dokonać powolnej reformy gospodarki i prywatyzacji części przedsiębiorstw państwowych. Białoruskie firmy potrzebują kapitału i nowoczesnych technologii. Tak się składa, że polskie firmy mają i jedno, i drugie: kapitał i technologie, tak w przemyśle chemicznym, paliwowym, jak i maszynowym. Jednocześnie Łukaszenko boi się wpuszczać kapitał rosyjski, który w wielu strategicznych białoruskich firmach ma często blisko 50-procentową pulę akcji. Można mieć nadzieję, że wspomniana przez premiera Morawieckiego lista przedsiębiorstw planowanych do prywatyzacji, w której mogą wziąć udział polskie firmy, jest początkiem urzeczywistnienia tego procesu.

Białorusini i Polacy mogliby skorzystać na ułatwieniach dotyczących przepływu osób. Od paru lat jesteśmy coraz bardziej świadomi problemów demograficznych Polski. Prócz programów wspierających dzietność, jako remedium wymieniana jest imigracja mieszkańców ze wschodu. Jako kraj, z którego możemy zdobywać pracowników, na pierwszym miejscu podawana jest zawsze Ukraina. W dłuższej perspektywie również Białoruś może być ważnym źródłem ich pozyskiwania. Mając rozwinięty przemysł, musi na jego potrzeby kształcić młodych ekspertów, którzy skuszeni polską ofertą mogą okazać się częściowym remedium na polskie problemy demograficzne. Wykształceni, młodzi białoruscy specjaliści, którzy będą się sprawnie asymilować ze społeczeństwem polskim, mogą być pewną pomocą dla polskiej demografii.

**Bez wsparcia i koordynacji
polskiego rządu, bez opieki
polskiego MSZ nad polskimi
firmami, ten plan się nie
powiedzie**

Korzystne relacje pomiędzy Białorusią i Polską wymagają uproszczonego trybu przekraczania granicy państwowej. W 2010 r. strona polska i białoruska podpisały i ratyfikowały umowę o małym ruchu granicznym, która jednak do tej pory czeka na uruchomienie. Mały ruch graniczny przyniósłby korzyści obu stronom: zarówno wschodnie ziemie województwa podlaskiego, jak i północno-wschodnie lubelskiego są terenami ubogimi, również ze względu na brak możliwości łatwego przekraczania granicy i handlu z białoru-

skimi sąsiadami. Ta sama sytuacja dotyczy zachodnich ziem Białorusi, na linii Grodno–Brześć, które w stosunku do reszty kraju są biedniejsze. Uruchomienie małego ruchu granicznego objęłoby swym zasięgiem 1,7 mln osób: 1,1 mln obywateli Białorusi i 600 tys. mieszkańców Polski. Można się spodziewać wzrostu wymiany handlowej i co za tym idzie zamożności ubogich terenów północno-wschodniej Polski oraz zachodniej Białorusi.

Przez Polskę do morza

Białoruś jest państwem bez dostępu do morza. Obecnie Białorusini używają małych portów na Łotwie i Litwie, które nie zaspokajają ich potrzeb. Od roku 2009 prowadzone są rozmowy nad utworzeniem Białoruskiego Centrum Logistycznego w Porcie Gdańskim. Koncepcja zakładała, że na wydzierżawionym od Portu Gdańskiego terenie o powierzchni 180 ha powstanie zespół obiektów i magazynów przeznaczonych do przeładunku kontenerów oraz obsługi białoruskich firm. Prowadzone są też rozmowy nad kupnem terminalu do przeładunku nawozów dla zakładów Azoty Grodno SA. Białorusini są też zainteresowani wykorzystaniem portu w Elblągu do przewozu mniejszych towarów, gdyby nastąpiło przekopanie Mierzei Wiślanej. W tym miejscu widać, że interesy Białorusi i Rosji potrafią być sprzeczne. Niestety, przeszkodą w realizacji tych projektów jest bardzo zły stan infrastruktury kolejowej na Warmii i Mazurach, co z jednej strony przekonuje o konieczności jej renowacji, z drugiej zaś każe bardziej aktywnie myśleć o innych rozwiązaniach. Dopełnieniem stworzenia Białoruskiego Centrum Logistycznego w Porcie Gdańskim i projektem mogącym zmienić sytuację transportową regionu

byłoby otworzenie drogi wodnej E-40, biegnącej od Morza Bałtyckiego, przez dolną Wisłę, okolice rzeki Bug, Prypeć, Dniepr, aż do Chersonu nad Morzem Czarnym. Otworzenie tej drogi pozwoliłoby na przewożenie ogólnie 4 mln ton towarów rocznie, z Gdańska do ujścia Dniepru. Można zakładać, że z czasem ta ilość zwiększałaby się. Znacznie uprościłoby to wymianę handlową pomiędzy Polską, Ukrainą i Białorusią, z uwagi na oszczędność paliwa i możliwość przewożenia wielkogabarytowych ładunków. Dodatkowym spodziewanym rezultatem byłoby rozwinięcie nowoczesnej infrastruktury logistycznej wzdłuż biegu tej drogi wodnej. By ten projekt powstał, potrzebne jest przekopanie kanału, gdyż rzeka Bug jest zbyt cenna przyrodniczo, by ją regulować. Najbardziej prawdopodobnym wariantem jest kanał wodny od Brześcia, przez Radzyń Podlaski, aż do Dębłina. Przy okazji dałoby to mocnego „kopa” rozwojowego polskiej ścianie wschodniej, zwłaszcza województwu lubelskiemu, szczególnie przy połączeniu tej inwestycji z dokończeniem autostrady A2 do granicy białoruskiej,

budową Via Carpatia, Via Baltica i Rail Baltica, oraz rozbudową Centrum Logistycznego w Małaszewiczach, które będzie miało za zadanie przeładunek towarów z coraz większej ilości pociągów towarowych z Chin, jeżdżących po torach o szerokości 1520 mm, na pociągi jeżdżące po torach o szerokości 1435 mm.

Jak widać z zapomnianym krajem za naszą wschodnią granicą mamy sobie wiele do zaoferowania. Wdrożenie wymienionych powyżej pomysłów może wzmocnić polską gospodarkę. Jednak bez wsparcia i koordynacji polskiego rządu, bez opieki polskiego MSZ nad polskimi firmami, ten plan się nie powiedzie. Na pewno strategicznie ważną kwestią, prócz włączenia innych ministerstw w rozmowy z białoruskimi władzami, jest spięcie całości działań przez Ministerstwo Rozwoju. Trzeba mieć nadzieję, że ostatnia wizyta wicepremiera Morawieckiego w Mińsku jest zapowiedzią takiej szerokiej koordynacji. Czas wykorzystać okno możliwości i zacząć nadrabiać 25 lat straconych w relacjach polsko-białoruskich.